

Sebastian Latocha

Antropologiczna refleksja nad dziennikarstwem prasowym

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 17, 51-61

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Sebastian Latocha*

Antropologiczna refleksja nad dziennikarstwem prasowym

W medioznawstwie dominuje tradycja interpretacyjna, w której dziennikarstwo prasowe jawi się jako pisarska aktywność, której ramy określa genologia. Dobrowolny trening, jakiemu poddajemy się, czytając gazety, tylko wzmacnia w nas przekonanie, że dziennikarstwo prasowe w zasadzie sprowadza się do produkcji artykułów jasno określonych genologicznie. Jest to wizja wysnuta z refleksji nad gazetą, czyli zaledwie produktem dziennikarstwa prasowego, które manifestuje się w taki sposób. Owszem, dziennikarstwo prasowe nie istnieje bez gazety, ale gazeta nie jest całością dziennikarstwa prasowego. W optyce, którą proponuję w miejsce tradycyjnego ujęcia, dziennikarstwo prasowe rozpatrzę przede wszystkim jako przedsięwzięcie poznawcze. Rozważać je tylko pod kątem gatunków znaczy zignorować całe to doświadczenie inności, którego zaledwie okruczem jest artykuł w gazecie. Tymczasem wiedza odciska się w doświadczeniu będącym jednak czymś więcej niż ślad, jaki po nim zostaje. Po pierwsze, w antropologicznej refleksji nad dziennikarstwem prasowym chodzi właśnie o zdefiniowanie tego doświadczenia, podczas gdy genologia nie wychodzi poza świat gazety. Orientacja na doświadczenie inności nie rezygnuje jednak z analizy tekstów. Wręcz przeciwnie, ujęcie to polega na ich rozbiórce pod kątem dwóch wektorów poznania – *emic* i *etic*. Przy założeniu, że tekst jest rezultatem doświadczenia, trzeba zgodzić się z tym, iż przyjęta procedura poznawcza osiada w nim pod postacią retorycznego osadu. Z tej perspektywy podział na prasowe gatunki dziennikarskie traci rację bytu. W nowym ujęciu analiza przypomina tropienie śladów emicznych i etycznych¹ na poziomie organizacji tekstu, po których można trafić wprost do postawy poznającego podmiotu. Po drugie, refleksja ta obejmuje namysł nad antropologią i dziennikarstwem prasowym jako obszarami, które mają ze sobą wiele wspólnego. Podobieństwo to, które zaraz wyjaśnię, jest okolicznością pozwalającą transponować konceptualizację między tymi dwoma przedsięwzięciami poznawczymi. Podstawą antropologicznej refleksji nad dziennikarstwem prasowym jest właśnie przeniesienie pomysłu rozróżnienia dwóch postaw poznającego podmiotu (*emic* i *etic*) z antropologii do dziennikarstwa prasowego. Zanim zoperacjonalizuję te nieobecne w medioznawstwie pojęcia, postaram się wykazać rzeczone podobieństwo.

* Uniwersytet Łódzki.

¹ W moim opracowaniu przymiotnik „etyczny” jest derywatem od *etic* i nie ma on nic wspólnego z etyką jako działem filozofii.

Po pierwsze, nie ma mowy o antropologii i dziennikarstwie prasowym bez pisania. Clifford Geertz o antropologu mówi po prostu, że on pisze². To samo można powiedzieć o dziennikarzu prasowym. Obaj używają tego samego medium, którego możliwości i ograniczenia dotyczą w takim samym stopniu antropologii, jak i dziennikarstwa prasowego. Chodzi o zapis doświadczenia, czyli nadanie mu formy tekstu. Uzależnienie tych przedsięwzięć poznawczych od zapisu czyni z antropologa i dziennikarza prasowego przede wszystkim autorów, czyli zbliża je do literatury. Jednak, według Marcina Brockiego:

[...] trudno nie dostrzec różnic między literaturą i antropologią. Najbardziej oczywistą i narzucającą się niemal samoistnie jest ta, która związana jest z pojęciem „fikcji”. Antropologia jest innym rodzajem fikcji, jej fikcjonalność odnosi się do czegoś innego niż w przypadku literatury. Fikcja antropologii to fikcja związana z mechanizmem przekładu, fikcja literatury to fikcja świata przedstawionego. Literatura zawiera światy, jakie mogłyby być, [...] antropologia dotyczy realnych ludzi i sytuacji, światów takich, jakie są (lub takich, jakimi uda nam się je uczynić przy użyciu odpowiednich procedur [...])³.

Pod tym względem dziennikarstwo prasowe przypomina bardziej antropologię niż literaturę. Fikcja dziennikarstwa prasowego jest właśnie fikcją przekładu doświadczenia. Chodzi tutaj o niedoskonałość reprezentacji rzeczywistości empirycznej w tekście, a nie o powoływanie do istnienia potencjalnych światów. Jest to problem referencyjności, nie kreacji.

Po drugie, mamy do czynienia z sytuacją, w której:

duża część dziennikarstwa [...], konkuruje z etnografią w opowiadaniu „prawdy” o kulturze [...]. Dziennikarze i naukowcy stale starają się wzajemnie siebie sobie podporządkowywać, aby ustanowić samych siebie podmiotem i zmienić drugą stronę w przedmiot, źródło danych. Dziennikarze przytaczają zarówno informacje uzyskane od „miejscowych informatorów”, jak i ekspertów akademickich, układając opowieści o tym, co dzieje się tu i teraz, ale naukowcy postępują tak samo z dziennikarzami [...]. „Dane” etnograficzne są częścią historii opowiadanych przez dziennikarzy, zaś dziennikarskie relacje są [...] częścią danych etnograficznych⁴.

Ten układ, z którego zdaje sprawę Sherby Ortner, stanowi swojego rodzaju przeciąganie liny. Swojego rodzaju, bo chociaż wydaje się, że „drużyny” ciągną linę w przeciwnych kierunkach, to tak naprawdę zawodów nie da się rozstrzygnąć – środek liny wciąż nie zmienia położenia. Jest to dowód równości tych dwóch przedsięwzięć poznawczych w pisaniu o świecie.

Po trzecie, pozostaje mi poruszyć kwestię wzajemnej kolonizacji obszarów tych przedsięwzięć poznawczych. Z jednej strony, chodzi o wskazanie mediów jako potencjalnego miejsca pracy dla absolwentów etnologii, co stanowi kolonizację dziennikarstwa przez antropologię. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa

² M. Brocki, *Antropologia. Literatura – dialog – przekład*, Wrocław 2008, s. 61.

³ Tamże, s. 72.

⁴ S. Ortner, *Pokolenie X. Antropologia w świecie nasyconym mediami*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, pod red. M. Kempnego i E. Nowickiej, Warszawa 2004, s. 421.

Wyższego w standardach kształcenia dla etnologii w punkcie dotyczącym kwalifikacji absolwenta studiów magisterskich na tym kierunku, określając możliwość kariery zawodowej antropologa, uściśla, iż absolwent jest przygotowany do pracy, między innymi, w instytucjach informacyjnych (mediach)⁵. Z kolei, w opracowaniu Pawła Hebdy i Jerzego Madejskiego jest wskazanie, że antropolog „może być [...] doskonałym dziennikarzem, szczególnie społecznym, bo świetnie dostrzega różnice między kulturami i subkulturami”⁶. Z drugiej strony, obserwujemy kolonizację antropologii przez dziennikarstwo. W tym wymiarze chodzi o podszywanie się dziennikarzy pod antropologów. Jeśli nawet nie robią oni tego umyślnie, to skutek ich działalności jest taki, że antropologię sprowadza się do ich nagłośnionej przez media aktywności *quasi*-antropologicznej, a właściwa antropologia funkcjonuje na marginesie sfery publicznej. Mam tutaj na myśli popularną figurę medialną podróżnika, który wyrusza „w świat” i stamtąd objaśnia nam życie autochtonów. I co ważne, jego skupiona na samych „smaczkach” opowieść o innej kulturze zniekształca jej obraz. Kultura ta jawi się jako rezerwuar zabawnych lub żalonych anegdot. W polskich mediach figurę *quasi*-antropologa reprezentuje chociażby Wojciech Cejrowski. Nie twierdzi on, iż uprawia antropologię, ale jego program *Boso przez świat* (TVP) czy seria książek podróżniczych z bestsellerem *Gringo wśród dzikich plemion* właśnie identyfikowane są z tą nauką. Rewersem medialnej sprawności „podróżujących dziennikarzy” jest zamknięcie prawdziwej antropologii w wieży z kości słoniowej, czyli coraz to bardziej hermetycznym świecie profesjonalnych antropologów. Wzajemna kolonizacja obszarów przedsięwzięć poznawczych, którym poświęcam tutaj tyle miejsca, z jednej strony stanowi o płynności granicy między nimi, a z drugiej zaś – jeszcze bardziej ją rozgęszcza. Sądzę, że o ile kolonizacja dziennikarstwa przez antropologię poszerza spektrum dziennikarskiej czujności, to kolonizacja odwrotna prowadzi do marginalizacji głosu antropologii w dyskursie publicznym.

Zdefiniowanie podobieństw między tymi przedsięwzięciami poznawczymi uznaję za wystarczający warunek zasadnego wykorzystania kategorii antropologicznych – *emic* i *etic* – w odniesieniu do dziennikarstwa prasowego.

Ukuł je Kenneth Pike, językoznawca i antropolog związany z Uniwersytetem Michigan, odłączając człon *phon-* od angielskich słów *phonemic* (fonologia) i *phonetic* (fonetyka). W ten sposób powołane do życia pojęcia zastosował do określenia dwóch możliwych procedur poznawczych w kontakcie z obcą kulturą, uwzględniając ogólne zadania, jakie językoznawstwo stawia przed fonologią i fonetyką.

Fonetyka jest nauką o głoskach, czyli dźwiękach mowy. To dział językoznawstwa, badający dźwięki mowy w potoku mowy – ich właściwości, łączliwość oraz pozycyjne przekształcenia. [...] Przedmiot i zakres badań fonologii najłatwiej przedstawić, zestawiając tę dyscyplinę z innym, pokrewnym jej działem językoznawstwa, mianowicie fonetyką. Fonetyka [...] bada i opisuje dźwięki mowy ze względu na ich właściwości fizyczne, tzn. ustala artykulacyjne i akustyczne ich cechy. Fonologia

⁵ http://www.bip.nauka.gov.pl/_gAllery/23/43/2343/26_etnologia.pdf, 24 listopada 2011.

⁶ P. Hebda, J. Madejski, *Zawód z pasją. Co robić? Kim być?*, Bielsko-Biała 2004, s. 250.

również bada dźwięki mowy, jednakże ujmuje je jako jednostki funkcjonalne. Fonologia zajmuje się dźwiękami w aspekcie pełnionej przez nie funkcji w procesie komunikacji [...]. Gdy fonetyka przedstawia wszystkie cechy fizyczne [...] danego dźwięku, fonologię interesują jedynie te jego cechy, które w systemie danego języka służą do przekazywania jakichś informacji⁷.

Podsumowując, fonologia interesuje się dźwiękami używanymi w danym języku, które tworzą pewien system, a fonetyka zajmuje się badaniem wszystkich dźwięków, które mogą wydawać ludzie posługujący się różnymi językami⁸. Analiza fonemiczna pozwala uzyskać całościowy obraz struktury danego języka, podczas gdy analiza fonetyczna, która opiera się na badaniu fizyki dźwięku, pozwala dokonać analizy porównawczej⁹. Analogicznie, wektor poznania *emic*, jest zorientowany na niuanse znaczące dla depozytariusza danej kultury, a *etic* – na opis w ramach transkulturowego konstrukt. Alan Barnard twierdzi, iż:

[...] emiczny model świata nie jest tożsamy z lokalnym modelem świata, nie sprowadza pojęciowości badacza do pojęciowości badanego, lecz stanowi intelektualny konstrukt badacza wzniesiony w oparciu o lokalne kategorie¹⁰.

Z kolei, etyczny model świata stanowi opis z uprzywilejowanej perspektywy w ramach konstrukcji, które dają się odnieść także do innych obszarów. W tej optyce kultura jawi się jako zjawisko poddające się porównywaniu i ocenie¹¹.

Pojęcia *emic* i *etic* odpowiadają dwóm typom reakcji poznającego podmiotu w kontakcie z innością, z którą ma on do czynienia na co dzień jako antropolog czy dziennikarz, czyli odpowiednio – wywłaszczeniu i zawłaszczeniu.

W planie ogólnofilozoficznym w stosunku do inności wyróżnia się dwie najczęstsze praktyki: zawłaszczania i wywłaszczenia. Na czym one polegają? Zetknięcie własnego z innym zawsze jest sytuacją dyskomfortową. Inność dotykająca pewnych treści i obszarów doświadczenia prowadzi zazwyczaj do żmudnych wysiłków oddzielenia tego, co własne od tego, co inne [...]. Charakterystyczne dla zachodniej racjonalności przewycięzanie innego przez zawłaszczanie ściśle wiąże się z pojmowaniem teźże racjonalności w postaci „panowania nad światem”. Własne staje się dominujące, nadrzędne, właściwe; inne jest jedynie podległe, zależne, pomniejsze. [...] Bo to dorosły ma rację, a nie dziecko; bo to zdrowy ma rację, a nie obłąkany; bo to cywilizowany ma rację, a nie dziki. [...] Dobrowolne odrzucenie zaborczych zakusów ma przemienić się w rezultacie w zgodę na wywłaszczenie przez inne. Oto nierozumne wcześniej dziecko staje się zbawcą; oto wykoślawiająca choroba staje się świętą, a pogardzany dziki staje się szlachetny. [...] Oba naszkicowane modele reakcji na inność zasadzają się wspólnie na wyznaczaniu granic i ich późniejszym wymazaniu: raz przez zawłaszczenie, raz w wyniku

⁷ D. Ostaszewska, J. Tambor, *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 2006, s. 11, 101.

⁸ A. Barnard, *Antropologia. Zarys teorii i historii*, Warszawa 2006, s. 163.

⁹ B. Walczak, *Antropolog jako Inny. Od pierwszych badań terenowych do wyzwań ponowoczesnej antropologii*, Warszawa 2009, s. 66.

¹⁰ A. Barnard, *Antropologia. Zarys teorii i historii*, Warszawa 2006, s. 163–164, za: B. Walczak, dz. cyt., s. 68.

¹¹ B. Walczak, dz. cyt., s. 69.

wywłaszczenia. Obie reakcje są ekstremalnymi przypadkami eliminowania niepewności w lokalizowaniu granic między własnym a innym, w ustalaniu ich statusu i waloryzacji¹².

Nie ma zgody co do tego, która z perspektyw – *emic* czy *etic* – jest lepsza. Być może rozstrzygnięcie w tym przypadku nie polega na nobilitacji jednego wektora poznania przy deprecjacji drugiego, tylko jest nim swojego rodzaju dialektyczny alians tych dwóch procedur. Praca poznawcza, antropologa czy dziennikarza prasowego, jest swojego rodzaju balansowaniem między wywłaszczeniem i zawłaszczeniem. Łączenie ze sobą obu procedur nie oznacza słabości poznającego podmiotu, tylko jest świadectwem charakteru poznawania inności w ogóle. W antropologicznej i dziennikarskiej praktyce nie mamy do czynienia z wyborem jednej z procedur poznawczych, którą da się utrzymać od początku do końca. Trafne określenie algorytmu poznania przed przystąpieniem do rzeczy nie wydaje się możliwe z uwagi na dynamiczny przebieg kontaktu z innością, o której przychodzi pisać antropologowi czy dziennikarzowi prasowemu. Z mitem nadrzędności postawy *emic* i jej przekroczenia nad etycznym modelem świata dyskutuje Michaił Bachtin, konstatując, iż:

istnieje bardzo silne, ale jednostronne i dlatego niewiarygodne przekonanie, że aby lepiej zrozumieć obcą kulturę, trzeba w nią wejść, zapominając o własnej, i ujrzeć świat oczyma tej innej kultury. Oczywiście, możliwość spojrzenia na świat jej oczyma jest niezbędną częścią procesu jej rozumienia; ale gdyby był to jedyny aspekt, stanowiłby jedynie powielenie i jako taki o nic by nas nie wzbogacał. Tymczasem twórcze rozumienie nie wyrzeka się siebie, swojego miejsca i czasu, swojej kultury – i o niczym nie zapomina. Aby zrozumieć, niezwykle ważne jest dla obserwatora znajdować się poza przedmiotem swojego twórczego rozumienia – w czasie, w przestrzeni, w kulturze. W królestwie kultury bycie outsiderem to wręcz najważniejszy element rozumienia. Stawiamy obcej kulturze nowe pytania, takie których sama sobie nie postawiła; szukamy w niej odpowiedzi na nasze własne pytania; a obca kultura odpowiada nam, odkrywając swoje nowe aspekty i nowe semantyczne przestrzenie¹³.

Na uwagę zasługuje jeszcze rozważane przez Bartłomieja Walczaka zagadnienie przekroczenia strategii *emic* i *etic*. Poddanie własnej podmiotowości wpływowi lokalnego punktu widzenia implikuje przekroczenie w badaniu procedury *emic*nej, przyjęcie cudzych kategorii poznawczych i zastąpienie nimi własnego rozumienia świata. Badacz odrzuca swoją perspektywę i dzięki temu, z jednej strony, otwiera się na wpływy, jest bardziej podatny na manipulację ze strony otoczenia, które staje się jego punktem oparcia. Z drugiej strony, jest to stan niezwykle twórczy¹⁴. W historii antropologii uznanym przykładem prze-

¹² B. Waldenfels, *Doświadczenie Innego: między zawłaszczeniem a wywłaszczeniem*, [w:] *Racjonalność współczesności: między filozofią a socjologią*, pod red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzyckiego i H. Siemka, Warszawa 1992, cyt. za: W. Kuligowski, *Antropologia refleksyjna. O rzeczywistości tekstu*, Poznań 2001, s. 35–36.

¹³ M. Bachtin, *Speech genre and other essays*, Austin 1986, za: G. Marcus, *Użyteczność kategorii uczestnictwa w zmieniających się kontekstach antropologicznych badań terenowych*, [w:] Clifford Geertz – *lokalna lektura*, pod red. M. Brockiego i D. Wolskiej, Kraków 2003, s. 169.

¹⁴ B. Walczak, dz. cyt., s. 72–73.

kroczenia strategii emicznej jest postawa Franka Hamiltona Cushinga, który spędził ponad cztery lata wśród Indian Zuni. Przyjął strój indiański, założył opaskę, naszyjnik i mosiężną bransoletkę. Zgodził się, choć nie od razu, na ceremonialne przekłucie uszu. Zuni nadali mu imię Té-na-tsa-li, co znaczy „najpiękniejszy kwiat na świecie, którego korzenie i soki są panaceum na wszystkie rany”. Przeszedł wieloetapową inicjację i wstąpił do tajnego stowarzyszenia Zuni. Zapalił pierwszego papierosa w życiu. Nauczył się języka Zuni, ponieważ jedną z prób, jakim go poddano, był zakaz mówienia w swoim języku. Nawet ożenił się z jedną z kobiet Zuni. Podporządkował się planowi zakreślonymu przez Indian i przekroczył postawę emiczną, przyjmując tożsamość Zuni¹⁵.

Historia F. H. Cushinga pokazuje, w jaki sposób głębokie zanurzenie w rzeczywistość pola badawczego w połączeniu z uwrażliwieniem na lokalne kategorie i zwrotem w stronę doświadczenia skutkuje uruchomieniem mechanizmu *mimesis*. Stopniowo język opisu rzeczywistości Zuni nabiera cech metonimicznych – Cushing patrzy na woreczek z lekami jak Indianin, a nie etnograf. Niewykluczone, że dążenie do wykształcenia tożsamości Zuni u antropologa [...] było w jakiejś mierze świadomym działaniem Indian, dla których taki sojusznik, znający język angielski i cieszący się – wedle ich mniemania – autorytetem, musiał stanowić bezcenny nabytek¹⁶.

Możliwe jest także przekroczenie postawy etycznej. „Jeśli [podmiot poznający – przyp. S. L.] wybierze swój ogląd rzeczywistości jako uprzywilejowany, wówczas badanie nowego nie będzie odkrywaniem istniejących obszarów, lecz w pewnym sensie stwarzaniem ich przez wprowadzenie do własnego języka”¹⁷.

Dziennikarz prasowy, który przekracza emiczny wektor poznania, poddaje się sugestiom zinstytucjonalizowanej działalności specjalistów od marketingu politycznego i public relations oraz spontanicznej perswazyi zwykłych informatorów, stając się niejako rzecznikiem ich sprawy. W konsekwencji, jego punkt widzenia zostaje ukształtowany przez zastaną rzeczywistość. Z kolei przekroczenie postawy etycznej oznacza ruch w stronę zamknięcia się na logikę tej rzeczywistości. Wówczas dochodzi do promocji wizji samego poznającego podmiotu jako predysponowanego interpretatora, który występuje z uprzywilejowanej pozycji.

Na efekty pracy dziennikarzy prasowych zdani są czytelnicy, którzy w pewnym stopniu czerpią informacje o świecie właśnie z gazet. Właśnie dlatego tak ważna jest refleksja nad procedurami poznawczymi, które stoją za konkretnymi wyborami w płaszczyźnie retorycznej organizacji każdego tekstu. Z punktu widzenia epistemologii kwestia gatunku wypowiedzi wydaje się zupełnie podrzędna.

Zmiana perspektywy sprawia, że dziennikarstwo prasowe wygląda całkiem inaczej niż w ujęciu genologii, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Optyka wektorów poznania *emic* i *etic* pozostaje niejako w poprzek rozstrzygnięć genologicznych. To znaczy, że nie da się ich uzgodnić z moją propozycją. Nie

¹⁵ Tamże, s. 43–48.

¹⁶ Tamże, s. 60.

¹⁷ B. Walczak, dz. cyt., s. 70.

mogą istnieć prasowe gatunki emiczne i prasowe gatunki etyczne, chociaż wydawałoby się, że nie zaszkodzi włączyć gatunków prasowych w perspektywę *emic* i *etic*. Po pierwsze, nie chcę nowej typologii, która zamiast coś wyjaśnić, tylko stworzy pozór możliwości rozwiązania problemu, a tak jest w przypadku sztucznego podziału na informację i publicystykę. Po drugie, błędem jest intuicyjne skojarzenie reportażu z orientacją emiczną i felietonu z orientacją etyczną. Konkretna realizacja każdego z tych dwóch wzorców gatunkowych może być świadectwem zarówno poznawczej procedury *emic*, jak i poznawczej procedury *etic*, nie wspominając już o połączeniu obu postaw.

Za najlepsze opracowanie genologiczne w odniesieniu do dziennikarstwa prasowego uchodzi koncept Marii Wojtak¹⁸, która – poświęcając więcej uwagi zaskakującym na tle ustaleń genologicznych przykładom realizacji kanonów gatunkowych niż „czystym” ich postaciom – wykazuje świadomość nieadekwatności rozstrzygnięć genologicznych do całego uniwersum pisarskiej aktywności dziennikarzy prasowych. Jednak nie może być tu mowy o zrzuceniu gorsetu konwencji gatunkowej, tylko o swojego rodzaju rozluźnieniu jego sznurków. Przedsięwzięcie Marii Wojtak stanowi w tym sensie wciąż ruch w kierunku wyznaczenia *status quo* w dziennikarstwie prasowym. A przecież rzeczywistość nie istnieje jako antologia gatunków. Rzeczywistości dopiero można nadać postać reportażu czy felietonu. Z jednej strony, przyjęcie konwencji gatunkowej jest oznaką zamiany środka w cel, z drugiej zaś – ma w sobie coś z samospełniającej się przepowiedni. Tę kwestię porusza Jonathan Culler, konstatując, iż „[...] wiedząc, czy utwór czytany przez nas jest powieścią kryminalną czy romansem, [...] zwracamy uwagę na zupełnie inne rzeczy, z góry zakładając, co okaże się istotne”¹⁹. Oznacza to, że już sama konwencja gatunku modeluje przebieg poznania. Tak pojęta genologia w dziennikarstwie prasowym daje poczucie pewności i świadomość poruszania się po znanym obszarze, w którym nie ma miejsca na wątpliwości. Ma to szczególne znaczenie dzisiaj, jako że „w kręgu refleksji postmodernistycznej odżyło przekonanie, że nieskrępowana niczym twórczość sytuuje się poza rozróżnieniem genologicznym”²⁰.

Klasyczna genologia w dziennikarstwie prasowym w dynamicznej wersji Marii Wojtak to jednak pozytywna propozycja, która umożliwia porozumienie w obrębie świata prasy oraz między dziennikarzami i czytelnikami, którzy już zdążyli przyzwyczać się do konwencji gatunków prasowych. Jednak genologia ta nie radzi sobie z „nieposłuszeństwem” tekstotwórczym, które wpisane jest w fenomen współczesnej prasy. Dyscyplinująca piszących o świecie niemoc prasowych gatunków dziennikarskich jest imponująca. W tej kwestii potrzeba raczej – posługując się terminologią Zygmunta Baumana – tłumaczy niż prawodawców²¹.

¹⁸ Por. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.

¹⁹ J. Culler, *Teoria literatury*, Warszawa 2002, s. 86.

²⁰ Cz. Dutka, *Wstęp*, [w:] *Genologia i konteksty*, pod red. Cz. Dutki, Zielona Góra 2000, s. 5.

²¹ Por. Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, [w:] *Postmodernizm: antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1998.

W końcu, imponującą ilość alternacji gatunków w prasie, z czego zdaje sprawę Maria Wojtak, interpretuję jako przesłankę poddającą myśl o porzuceniu rozstrzygnięć genologicznych. Skoro w większości przypadków mamy raczej do czynienia z wariacjami na ich temat, to czy w ogóle jest jeszcze o czym rozmawiać? Mamy do czynienia z synkretyzmem gatunkowym i przenikaniem się jakości różnych gatunków, co powołuje do życia genologiczne hybrydy, które funkcjonują poza wszelką taksonomią. Genologia nie radzi sobie z „mieszającami” i umieszcza je gdzieś na marginesie, a antropologiczna refleksja nad dziennikarstwem prasowym obejmuje cały fenomen gazety. Kiedy projektuję swoją wizję dziennikarstwa prasowego, wychodzę od doświadczenia inności, inaczej niż w przypadku genologii – okrucu, jaki pozostaje po tym doświadczeniu, czyli tekstu. Ja, przede wszystkim, szukam tego doświadczenia, które pozostawia warstwę osadu w tekście.

Przyjęcie perspektywy antropologicznej refleksji nad dziennikarstwem prasowym implikuje analizę tekstów pod kątem tropów z zakresu organizacji tekstu, które reprezentują dwie postawy poznawcze – emiczną i etyczną. Nie sądzę, iż nie ma więcej możliwości ponad te, które wyliczam i komentuję. Zbiory tropów organizacji tekstu *emic* i *etic* są otwarte. Niepodobna znaleźć przykładów określających ich brzegi, jednak po wnikliwej analizie pewnej liczny tekstów doszedłem do wniosku, iż substancja retorycznych reprezentacji postaw epistemologicznych dziennikarza prasowego jest wystarczająco nasycona i zaskakujące tropy *emic* i *etic* pojawiają się z rzadka. Te same tropy emiczne i etyczne występują w różnych tekstach. To świadczy o tym, że mamy do czynienia z w miarę spetryfikowanymi sposobami pisania o świecie, a to umożliwia sporządzić dwie listy tropów z zakresu organizacji tekstu, które reprezentują dwie postawy poznawcze. Z uwagi na oszczędność miejsca w niniejszej publikacji, sygnalizuję tylko te najważniejsze.

Emiczne tropy organizacji tekstu:

- mowa pozornie zależna (prezentacja lokalnej racjonalności w narracji autora);
- metonimia (wprawienie przedsięwzięcia eksplikacyjnego w ruch dośrodkowy – *pars pro toto*);
- narracja konkretna (punkt widzenia ustanowiony wewnątrz opisywanego zdarzenia);
- gwara środowiskowa (operowanie slangiem w autorskiej narracji jest przejawem orientacji na lokalne kategorie. Autor, który posługuje się gwarą środowiskową, przyjmuje zastaną kategoryzację świata i mówi, jak „swój”);
- wyrażenia potoczne (kolokwialne formuły są charakterystyczne raczej dla oralności. Technologia pisma ma możliwość usunięcia tych konwersacyjnych „chwastów”. Jednak one są bliskie powszedniemu doświadczeniu. Wyrażenia potoczne pochodzą z lokalnego modelu świata (bohaterów tekstu), czyli wskazują na emiczną orientację poznającego podmiotu, który posługuje się nimi. Potoczny te w tekście modelują autorską narrację w taki sposób, że reprezentuje ona sposób doświadczania charakterystyczny dla bohaterów tekstu),

- figura autora jako elementu świata przedstawionego (rezygnacja z podmiotowości i przybliżenie perspektywy informatora);
- autoironia (jest to przykład emicznej orientacji autora, który z rezerwą podchodzi do własnej racjonalności);
- zapis rozmowy z informatorem (dialog oznacza włączenie do narracji punktu widzenia informatora. Paradoksalnie, autor nie usuwając „siebie” z tekstu, wcale nie zbliża się ku postawie etycznej. Jest to w miarę czysty zapis. Tak wyglądało doświadczenie poznającego podmiotu. Pytanie i odpowiedź stanowią pewną całość logiczną. Sam głos informatora można wykorzystać na różne sposoby. Dialog umożliwia wgląd w lokalne kategorie),
- przytoczenie wypowiedzi informatora w postaci dokładnego cytatu i częste cytowanie (orientacja na „terenowy” wielogłos).

Etyczne tropy organizacji tekstu:

- porównanie (próba wyjścia poza lokalne kategorie);
- podwójna strategia prezentacji jednostkowej sytuacji²² (personalizacja informatora przy jednoczesnym sprowadzeniu jego przypadku do ilustracji pewnej tendencji ogólnej);
- metafora (Krzysztof Stępnik zauważa, że z obecnością metafory w tekście jest związane „napięcie poznawcze”. Metafora jest „instrumentem fingowania poznania uruchamiającym wyobraźnię epistemologiczną”²³. Z przenosią wiąże się intelektualna interakcja, która przekształca ją w przedmiot poznania. Co więcej, metafora jest przeniesieniem znaczenia między różnymi obszarami),
- socjomowa (wyrażenia fachowe dają poznającemu podmiotowi poczucie stąpania po pewnym gruncie. Socjomowa jest rodzajem poznawczego pancerza, który „kawałkuje” rzeczywistość według abstrakcyjnych pojęć. To często utrudnia dostęp do kategorii lokalnych. Wyrażenia fachowe wyznaczają uprzywilejowaną pozycję, z której poznający podmiot manifestuje swoją optykę);
- narracja abstrakcyjna (punkt widzenia ustanowiony za zewnątrz opisywanego zdarzenia);
- kategorie abstrakcyjne (na przykład, „polski emeryt” to abstrakcyjna kategoria, która nie występuje w społeczeństwie. To nie jest byt *sui generis*, który występuje niezależnie od swojej reprezentacji. Przejście od jednostki do abstrakcyjnej kategorii stanowi świadectwo etycznego wektora poznania. W rzeczywistości społecznej nie istnieje jakiś uogólniony „polski emeryt”, chociaż w Polsce żyją emeryci);
- autoprezentacja autora, który podkreśla swój udział w doświadczeniu (np. „Jak udało mi się ustalić...”);
- „milczący informator” (autor nie cytuje w tekście słów swojego informatora, tylko wypowiada się w jego imieniu z pozycji kogoś, kto ma wiedzę o tym, co on chce przekazać. Autorska narracja o informatorze w 3. osobie to

²² Por. M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2003, s. 135-137.

²³ K. Stępnik, *Filozofia metafory*, Lublin 1988, s. 99.

figura etyczna. Taki sposób obecności w tekście głosów „z terenu” zakłada nierówność pozycji),

- mowa zależna (punkt widzenia informatora wprowadzony w sposób zgodny z racjonalnością poznającego podmiotu);
- prognoza (intelektualny konstrukt racjonalności poznającego podmiotu);
- spostrzeżenie „braku” (ta figura mówi więcej o samym podmiocie poznającym niż o rzeczywistości, której on doświadcza).

Według Kirsten Hastrup, antropologia musi wykroczyć poza autodeskrypcję tak zwanego informatora poprzez włączenie jej w język wyższego rzędu, ponieważ dla mandatariusza danej kultury jest ona referencyjnie przezroczysta i nie widzi się jej, tylko patrzy przez nią²⁴. Jednak nie tylko antropolog, ale i dziennikarz prasowy wychodzą światu naprzeciw i po prostu o tym piszą, rozpoznając, że żadne lokalne kategorie go nie wyczerpują. I wcale nie trzeba znaleźć się na Trobriandach i zajmować się życiem seksualnym „dzikich”. Inność doświadczyć można na poczcie czy pod sklepem. Można też pójść do pubu i obserwować gości, a inność sama rzuci się w oczy. Reakcja na nią może przyjąć jeden z dwóch wektorów poznania – *emic* lub *etic*. Gdy przychodzi do pisania o tym doświadczeniu, algorytm poznania krystalizuje się w tekście. Retoryka stanowi dowód reakcji piszącego o świecie na doświadczenie inności. Postawa *emic* czy *etic* to nie tylko kwestia kontaktu z innością, ale też poziomu organizacji tekstu, który stanowi ekstensję postawy antropologa czy dziennikarza prasowego „w terenie”. Przyjmując antropologiczne kryterium reakcji na inność, w warstwie retoryki, jaką posługuje się piszący o świecie, odnaleźć można orientacje emiczną i etyczną. Ta optyka w kontekście dziennikarstwa prasowego stoi niejako w poprzek klasycznej genologii. Rozróżnienie na *emic* i *etic* nie nakłada się na podział na informację i publicystykę, a związku z tym i poszczególnych gatunków prasowych nie sposób przypisać do konkretnych wektorów poznania. Zwykle w obrębie jednego tekstu mamy do czynienia z obecnością manifestacji obu tych postaw. Odrzucenie rozstrzygnięć genologicznych w odniesieniu do dziennikarstwa prasowego jako rezultat refleksji antropologicznej jest konsekwencją wyjścia poza rzeczywistość analizowanych tekstów w celu rozpoznania nastawienia poznawczego podmiotu, który doświadcza inności.

Streszczenie

Antropologiczna refleksja nad dziennikarstwem prasowym

Dziennikarstwo prasowe nie istnieje bez gazety, ale gazeta nie jest całością dziennikarstwa prasowego. Wychodząc z tego punktu widzenia, kwestia prasowych gatunków dziennikarskich nie wydaje się istotna. Genologia nie wychodzi poza świat gazety. Tymczasem, antropologiczna refleksja nad dziennikarstwem prasowym obejmuje namysł

²⁴ K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Kraków 2008, s. 161–162.

nad doświadczeniem, które jest czymś więcej niż ślad, jaki po nim zostaje – artykuł w gazecie. W antropologii mówi się o dwóch sposobach poznawania – *emic* i *etic*. W moim artykule rozważam możliwości i ograniczenia wykorzystania tych pojęć w stosunku do dziennikarstwa prasowego, zastępując genologię poszukiwaniem w tekstach przede wszystkim doświadczenia poznającego podmiotu. To doświadczenie osiada w nich pod postacią retorycznego osadu.

Summary

Anthropological reflection on press journalism

Press journalism does not exist without a newspaper, but a newspaper does not constitute the whole press journalism. From this perspective, the issue of press genres is not important. Genology does not transcend the world of the press. However, anthropological reflection on press journalism concerns thoughts on experience, which is something more than an article in a newspaper. In anthropology, we talk about two methods of cognition – *emic* and *etic*. In my article, I consider the opportunities and limitations of this conception in relation with press journalism by substituting genology for a search of the subject's experience.